

Koń jaki jest, każdy widzi

1 września 2023

Opinię publiczną zelektryzowała informacja o wystawieniu kandydatury Romana Giertycha na liście wyborczej Koalicji Obywatelskiej w Kielcach. Bezpośrednią przyczyną zaproszenia Giertycha na listę wyborczą KO była zapowiedź Jarosława Kaczyńskiego startu w wyborach z okręgu świętokrzyskiego. Donald Tusk uznał, że tym posunięciem może odebrać część głosów liderowi PiS, uznając, że elektoraty obu polityków są zbliżone.

Pomimo tego start Giertycha z listy Koalicji Obywatelskiej do Sejmu jest pewnym zaskoczeniem. Po pierwsze – były wicepremier nie dostał „błogosławieństwa” Tuska w przypadku startu w wyborach do Senatu w ramach tak zwanego „paktu senackiego”. Po drugie – kandydaturze Giertycha sprzeciwiała się duża część działaczy Platformy Obywatelskiej, którzy cały czas utożsamiają Giertycha z okresem, w którym był wicepremierem i ministrem edukacji w rządzie koalicyjnym PiS-LPR-Samoobrona. Ponadto Giertychowi wciąż wypomina się działalność w Młodzieży Wszechpolskiej, która przez środowiska lewicowe i liberalne postrzegana jest jako organizacja faszyzująca. Jest to oczywiście absurdem, jednak niekoniecznie dla znacznej części działaczy i wyborców Koalicji Obywatelskiej.

Zasadnicze pytanie brzmi – czy Giertych odbierze w Kielcach istotną liczbę głosów Kaczyńskiemu? Śmiem twierdzić, że nie. Okręg świętokrzyski jest bowiem jednym z najsilniejszych bastionów Prawa i Sprawiedliwości. To region, w którym znaczna część wyborców ma poglądy konserwatywne i jest przywiązana do tradycyjnych wartości. Dość powiedzieć, że w ostatnich wyborach kandydaci PiS uzyskali w okręgu świętokrzyskim aż 10 mandatów poselskich, przy 3 mandatach Koalicji Obywatelskiej. Trudno przypuszczać aby Roman Giertych po ewolucji swoich poglądów, zdołał przekonać wyborców Prawa i Sprawiedliwości. Jest bowiem przez nich postrzegany jako główny oponent

Kaczyńskiego, który sprzeniewierzył się głoszonemu przez siebie poglądom i sprzymierzył się z wrogiem obozem politycznym. Taka jest przynajmniej optyka elektoratu Prawa i Sprawiedliwości. Nie sądzę, aby Roman Giertych mógł to zmienić w czasie trwającej niewiele ponad miesiąc kampanii wyborczej.

Mówiąc o ewolucji poglądów Romana Giertycha, pojawia się jednak pytanie, czy w ogóle ma on jakiekolwiek poglądy polityczne, czy też jest bezideowym cynikiem, dla którego istotne są jedynie profity i splendor płynące z udziału we władzy? Po drugie – czy jego działalność publiczna i wola powrotu do czynnej polityki nie wypływa czasami ze zwykłej chęci odwetu na Jarosławie Kaczyńskim i jego współpracownikach? Romana Giertycha poznałem osobiście w 1992 roku, a więc jeszcze na początku jego politycznej kariery. Będąc w latach 1993-1995 członkiem Rady Naczelnej Młodzieży Wszechpolskiej bardzo szybko zorientowałem się, że Giertych gra przede wszystkim (jeśli nie wyłącznie) „na siebie” i nie przywiązuje się zbyt do tego co głosi. Na przykład w wyborach w 1993 roku przevorsował koalicję Młodzieży Wszechpolskiej i Stronnictwa Narodowego z Unią Polityki Realnej, pomimo tego że nigdy wcześniej nie deklarował się jako liberał gospodarczy i zwolennik leseferyzmu. Co ciekawe, uzyskał wówczas pierwsze miejsce na liście wyborczej właśnie w okręgu świętokrzyskim. Podobnie, współtworząc Ligę Polskich Rodzin, nie przeszkadzali mu tacy politycy jak Jan Olszewski, czy Antoni Macierewicz, których jeszcze kilka lat wcześniej zawzięcie krytykował. Godny podziwu pragmatyzm. Niewątpliwie najbardziej kompromitującą wypowiedzią Giertycha z tamtych czasów było jego słynne stwierdzenie w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej”, że Dmowskiego do Ligi Polskich Rodzin by nie przyjął, połączone z odżegnywaniem się od „endeckiego antysemityzmu”. Już wówczas widać było, że Giertych pragnie obłaskawić środowiska liberalne. Ewolucja linii politycznej szefa LPR-u była jedynie kwestią czasu. Po rozpadzie koalicji i przegranych wyborach w 2007 roku Roman Giertych zrozumiał, że z Jarosławem Kaczyńskim i PiS-em nic już nie ugra. Doszły

do tego motywy osobiste, takie jak urażona duma i chęć odwetu za wcześniejsze upokorzenia.

Pomimo jednoznacznie negatywnej oceny Giertycha jako człowieka i polityka, nie życzę mu źle w nadchodzących wyborach. Choć sceptycznie oceniam jego szanse na przyciągnięcie elektoratu PiS-u, to jednak każdy głos odebrany partii rządzącej jest na wagę złota. Moim skromnym zdaniem będą to najważniejsze wybory od 1989 roku, kiedy to niestety sukces odniosła „Solidarność”. W powyższym zakresie nie zgadzam się z moim redakcyjnym kolegą Łukaszem Jastrzębskim, który utrzymuje, że nadchodzące wybory niczego nie zmieniają. W kontekście najbliższych wyborów nie zgadzam się również z obiegową opinią, że PiS i PO to jedno zło. Hasło to byłoby oczywiście słuszne, gdyby nie nadzwyczajna sytuacja związana z wojną na Ukrainie, a przede wszystkim niebezpieczeństwo wciągnięcia Polski w ten konflikt. Należy uzmysłować sobie fakt, że w przypadku zwycięstwa Prawa i Sprawiedliwości, październikowe wybory mogą być ostatnimi wolnymi wyborami, względnie ostatnimi wyborami przeprowadzonymi w warunkach pokoju. Oczywiście zgadzam się, że zarówno wybór PiS-u, jak i liberalnej opozycji jest złym wyborem. Są jednak różne kręgi zła – jest „WIELKI SZATAN” i „MAŁY SZATAN”, co starałem się udowodnić w moim tekście „Między dżumą a cholera” (MP nr 27-28, 2-9 lipca 2023). I chociaż jaki jest koniec, każdy widzi, to w tym konkretnym momencie historycznym, pomimo zdecydowanej niechęci, czy wręcz obrzydzenia, należy kibicować przeciwnikom PiS-u, w tym również Romanowi Giertychowi.

Autorstwo: Michał Radzikowski

Źródło: MyslPolska.info